



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

==== Wychodzi na niedzielę. ====

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje wyłącznie Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcy i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Po żniwach.

Ledwie sześć tygodni minęło od chwili, gdy z rozpoczęciem żniw, przesyłałiśmy Wam, Bracia Rolnicy, życzenia, by Bóg szczęścił przy żniwach, by Bóg zebrać nam pozwolił szczęśliwie tak pięknie się zapowiadające plony!

A dziś co? Człowiek sobie nie jedno obiecuje i oblicza i nadzieją przyszłości się cieszy, ale rządzi wszystkim Bóg jeden. I czasem łaskę swą okaże, czasem zaś doświadcza ciężko. I w tym roku najciężej dotknął nas rolników. Żniwa nasze przepadły! Czego nie zabrały wezbrane rzeki, to zgnojiło się i zrosło w kopach, na pomieci, na pniu nawet. Nie będzie zboża na siew nowy, nie będzie zboża na chleb nawet. A wśród ciągłych deszczów gniją i ziemniaki. I widmo biedy zagląda już teraz pod niejedną strzechę. Na przetrwanie tych ciężkich chwil pójdą resztki zasobów i oszczędności z lat dawniejszych, gdy to jeszcze pieniądze z zarobków

amerykańskich obficie płynęły, nie jeden zaś rolnik będzie musiał na przetrwanie ciężkich czasów sprzedać krowę i konia za bezcen, nie jeden będzie musiał zadłużyć się. — Ze zrządzenia Bożego idzie na nas bieda wielka!

Bo możemy zbyt w siebie ufali i w widoku pięknych zbiorów zbyt mało oglądali się na Boga i Jego przykazania. Może zbyt mało było w sercach naszych miłości chrześcijańskiej i wybaczenia uraz. Może odrastać zaczynały w sercach rolniczych chwasty nienawiści! Bóg jeden wie za co i dlaczego nas doświadcza i karze, ale każdy z nas niech też w siebie wejdzie, niech w piersi się grzotnie i pamięta, że na łaskę Bożą trzeba sobie zasłużyć, a dziś po klęsce tem więcej nam Jej potrzeba.

Klęska zmarnowanych zbiorów dotknęła nas wszystkich, dotknęła zarówno mniejszych, jak i większych rolników.

Tych ostatnich więcej może jeszcze, bo podczas gdy mniejszy rolnik będzie tylko musiał wię-

cej się napracować, by pomódz sobie w biedzie zarobkiem rąk swoich, to większy rolnik gdy mu kilka lub kilkanaście tysięcy na podatki i raty od długów zabraknie, zarobkiem sobie nie pomoże, lecz będzie się musiał jeszcze bardziej zadłużyć. I niejeden już tych większych długów nie wytrzyma, tylko sprzedawać będzie musiał swą ziemię! Większym rolnikom nie przyjdzie w pomoc nikt, dla mniejszych zaś rolników znajdzie się pomoc kraju i państwa.

I my musimy żądać, żeby pomoc się znalazła, żeby była jak najwydatniejsza.

A na czym polegać ma ta pomoc?

Przedewszystkiem na dostarczeniu rolnikom taniego a zdrowego i dobrego ziarna do siewu i na daniu małemu rolnikowi możliwości zarobku, by to ziarno miał za co nabyć.

Ziarno do siewu można nabyć w znacznych ilościach tam, gdzie kłęski deszczów w czasie żniw nie było, tj. na Bukowinie i w niektórych podolskich powiatach.

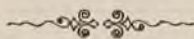
I tem się zajmie nasz rząd krajowy. Z funduszy publicznych muszą też być wyznaczone znaczne sumy na roboty publiczne we wszystkich okolicach kraju, tak, by każdy kto chce, mógł znaleźć w swej okolicy dostateczny zarobek.

Zażądać tej pomocy i przypilnować, by pomoc była szybka i wydatną, jest obowiązkiem naszych posłów, a i my ze swej strony gorliwie się o to starać będziemy.

Tymczasem zaś przypominamy naszym czytelnikom, że powinni wszyscy wnieść podania do starostw o przyznanie im odpisów i ulg w podatku gruntowym z powodu kłęski przepadłych w całości lub w części zbiorów.

Władze muszą stan zbadać i uwolnienia podatkowe przyznać, ale podawać o to musi każda gmina z osobna.

O tem niech nasi rolnicy pamiętają!



Wobec kłęski.

Pierwsze kroki.

W celu zaradzenia ile możliwości, kłęsce rolniczej odbyła się dnia 5 bm. we Lwowie konferencja pod przewodnictwem p. namiestnika Dr. Michała Bobrzyńskiego, na której był obecny także marszałek kraju Stanisław hr. Badeni.

W konferencji, złożonej z przedstawicieli namiestnictwa, wydziału krajowego, Towarzystwa gospodarczego lwowskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wzięli udział z ramienia komitetu tegoż Towarzystwa pp. Aleksander Dąbski i Dr. Józef Raczyński. Na konferencji tej omówiono objawy i rozmiary kłęski, roztrząsnięto możliwe sposoby pomocy i uchwalono sposób jej zorganizowania. Do kierowania akcją z pomocą powołany został pod przewodnictwem p. namiestnika komitet krajowy, złożony z przedstawicieli rządu, wydziału krajowego i głównych korporacji rolniczych tak polskich jak i ruskich. Zadaniem tego komitetu będzie na podstawie ma-

teryatów, dostarczonych przez władze rządowe i samorządne, tudzież przez organizacje rolnicze ocenić stopień kłęski w poszczególnych powiatach i według tego zadysponować środkami pomocy. Po powiatach komitety powiatowe, złożone z delegata starostwa, Rady powiatowej, Towarzystwa rolniczego i zarządu powiatowego Kółek rolniczych, a na wschodzie także organizacji ruskich, będą rozdziałały pomoc między poszczególne najbardziej kłęską dotknięte gospodarstwa. Namiestnik oświadczył, że oprócz środków pieniężnych wyjednał z niżki frachtów kolejowych dla przewozu paszy i nasion, tudzież 13.000 q soli bydłoczej do bezpłatnego rozdzielania między hodowców.

Już w piątek 14 b. m. odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie komitetu krajowego, na które przybył imieniem wydziału krajowego zastępca marszałka krajowego Dr. Tadeusz Pilat, im. Tow. gospodarskiego we Lwowie Jan Vivien i Dr. Rodakiewicz, imieniem Tow. rolniczego w Krakowie p. Dąbski, imieniem centralnego zarządu Kółek rolniczych p. Adamski, nadto wziął udział w tem posiedzeniu, jako referent ze strony namiestnictwa starosta Rozwadowski.

Co mówił namiestnik?

Namiestnik Bobrzyński przedstawił dotychczasowy przebieg akcji, mającej na celu przyniesienie pomocy rolnikom dotkniętym kłęską elementarną. Treść jego przemówienia była następująca: Na wiadomość o kłęsce wylewów i gradów a w wschodniej części kraju posuchy i braku paszy, namiestnik nie czekając na zebranie dat, zwrócił się do ministerstwa z żądaniem znaczniejszych kredytów i zaraz je otrzymał, a gdy kłęska skutkiem długotrwałych deszczów zaczynała przybierać o wiele sroższe rozmiary, zażądał dalszego kredytu i ma już wiadomość, że w zażądanej przez niego wysokości będzie kredyt ten wkrótce asygnowany.

Namiestnik zaznaczył przeto, że skargi na rząd, jakoby z udzieleniem kredytów skąpił, nie mają podstawy. Równocześnie polecił p. namiestnik starostom szczegółowe i dokładne stwierdzenie rozmiarów kłęsk według poszczególnych gmin. Spełnienie tego polecenia przeciągnie się nieco skutkiem tego, że nieustanne deszcze rozmiar kłęski w ciągu dochodzeń powiększyły. Na podstawie relacji, przedłożonych sobie, polecił p. namiestnik w **trzydziestu ośmiu powiatach**, w których brak ziarna na zasiewy został wykazany, zawiązać komitetów powiatowych, utworzonych tak, jak komitet główny. W ciągu bieżącego miesiąca będą niewątpliwie wszystkie potrzebne daty zebrane i komitet na ich podstawie będzie mógł zdać sobie sprawę z rozmiarów kłęski i przeprowadzić akcję zapomogową. Namiestnik zaś zyska podstawę realną do postawienia ewentualnie wniosku o dalszy kredyt zapomogowy.

Cała akcja ratunkowa musi mieć ten cel, aby dopomódz i

nie dać upaść

tym rolnikom, którzy o własnych siłach z kłęski nie byliby w stanie się podźwignąć. Wynagrodzić wszystkich poniesionych strat i utraconych korzyści, jakie się tego roku przy świetnym urodzaju zapo-

wiadały, pomoc oczywiście nie może. Akcja komitetu ograniczyć się musi na razie do

rozdziału ziarna na zasiew,

które p. namiestnik z kredytów zapomogowych polecił już zakupić, a które rolnicy

w pierwszych dniach września

powinni otrzymać. W dalszym ciągu zajmie się komitet rozdziałem otrąb (grysu) na karmę dla bydła, które namiestnik polecił zakontraktować, oraz soli dla poprawy paszy, której minister skarbu w postaci solanki i odpadków soli kamiennej w znacznej ilości udzielił.

Rozdział tych artykułów może się odbyć jednak dopiero w październiku, kiedy ostatecznie da się stwierdzić, gdzie klęska braku paszy naprawdę wystąpiła i przezimowanie bydła uczyniłoby niemożliwym. Zresztą w powiatach, najbardziej tą klęską dotkniętych, udzielił namiestnik na ręce starostów pewnych zasiłków pieniężnych, jako pomocy doraźnej.

Natychmiastowe przedsięwzięcie robót publicznych, a w szczególności budowy dróg i udzielenie na ten cel kredytów, wykluczone jest przynajmniej na razie z akcji komitetu, gdyż w tym kierunku należy się spodziewać, że

Sejm przyjdzie w pomoc powiatom i gminom,

a w obecnej chwili w wielu stronach występuje raczej brak robotnika, niż jego nadmiar. Gdzie zresztą skutek powodzi naprawa komunikacji, ochrona wałów i asanacja mieszkań zalanych okazała się pożądaną, tam p. namiestnik udzielił doraźnej pieniężnej pomocy.

Po tem oświadczeniu p. namiestnika wywiązała się w komitecie na podstawie referatu przedłożonego przez starostę Rozwadowskiego dłuższa dyskusja nad instrukcją dla komitetów powiatowych.

Komitet postanowił udzielić komitetom powiatowym następującej wskazówki:

Z kredytów przyznanych na akcję ratunkową z powodu klęsk elementarnych, zakupiono w okolicach niedotkniętych klęskami znaczną ilość doborowego ziarna żyta a nieco mniej pszenicy do siewu, a na podstawie dostarczonych przez starostów dat zostanie oznaczoną w najbliższych dniach ta ilość ziarna do siewu, jaka będzie przeznaczoną dla każdego powiatu dla rozdania bezpłatnie między rolników, których plony są doszczętnie zniszczone, oraz ta ilość ziarna, jaka będzie przeznaczoną do sprzedaży po cenach niższych tym rolnikom, którzy dotknięci klęską elementarną własnymi siłami z niej dźwignąć się nie mogą. — Zadaniem komitetu powiatowego będzie zatem udzielić ziarno bezpłatnie, a dalej sprzedać tę ilość ziarna, która jest przeznaczoną do sprzedaży niższej ceny kosztów. Zboże sprzedane będzie po niższej cenie 14 koron za cetnar metryczny żyta, a 16 koron za cetnar metryczny pszenicy. Ziarno

bezpłatnie rozdzieli

komitet powiatowy między miejscowości wskazane przez komitet główny, i obmyśli zarazem, w jaki sposób ziarno przeznaczone na jedną miejscowość, ma być rozdzielone pomiędzy poszczególnych rolników.

Po rozdzieleniu ziarna przeznaczonego na sprzedaż pomiędzy pojedyncze miejscowości, wezwie komitet zamieszkałych tam rolników, kto i w jakiej ilości zamierza je kupić za gotówkę w miarę swej potrzeby i dokona przyjęcia, względnie zbadania ofert. — Zadaniem komitetu będzie zająć się za pośrednictwem swych członków, albo upatrzonych do tego godnych zaufania osób, manipulacją, połączoną z odbiorem, przechowaniem i rozsyłką ziarna dla poszczególnych miejscowości, względnie osób i zebraniem należności, przypadającej za dostarczone opłatnie ziarno. Dla uniknięcia opłaty składowego, komitet odbiera zboże bezzwłocznie po nadejściu na kolei i obmyśla wcześniej i przysposabia stosowne miejsca na tymczasowe jego przechowanie, do czego służyć mają spichlerze gminne, składy Kółek rolniczych itp.

Cena za zboże, oddawane opłatnie, musi być zaraz przy odbiorze uiszczona w gotówce. Będzie rzeczą komitetu dla tych odbiorców, którym bezzwłoczne zapłacenie ceny kupna nie byłoby obecnie możliwym, obmyśleć źródło

taniego kredytu

w kasach pożyczkowych gminnych, Raiffaisenowskich, Towarzystwach zaliczkowych i ułatwić szybkie otrzymanie pożyczek.

Komitet czuwać będzie nad tem, aby indywidualny rozdział ziarna dokonany został

sprawiedliwie

bez żadnych względów ubocznych i z wykluczeniem osób, które tego dobrodziejstwa nie potrzebują, dalej, aby otrzymanego ziarna nie odsprzedawano i nie czyniono go przedmiotem spekulacji i w tym celu będzie wymagać, aby zamawiający zboże, o ile jego stosunki nie są dokładnie znane, wykazywał się poświadczeniem władzy miejscowej, ile roli posiada i jakie obszary ziemi zamierza obsiać otrzymanem ziarnem i ewentualnie żądać także zadatku na zabezpieczenie ceny kupna.

Określając w ten sposób zadanie komitetu, pozostawiono mu zresztą zupełną swobodę w wyborze środków i sposobów, prowadzących do celu, a w szczególności w utworzeniu komitetów lokalnych, wyznaczaniu delegatów i mężów zaufania itp., oczywiście pod ścisłą kontrolą.

W krakowskiem Tow. rolniczym

zajęto się sprawą zaradzenia klęsce na posiedzeniu odbytem 10 bm. Komitet Towarzystwa zamianował swym reprezentantem w krajowym komitecie ratunkowym wiceprezesa p. Karola Czecha, a zastępcą p. Aleksandra Dąbskiego, i zalecił, aby przedstawili także brak paszy w kraju, wywołany zalewaniami i deszczami; dalej aby starali się o wyjednanie większego funduszu na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych klęską gospodarstw, oraz o proporcjonalną do ilości sztuk bydła pomoc materialną na przeżywanie go przez zimę (wniosek p. A. Jordana); wreszcie aby zwrócili uwagę na utrudnienia formalne, czynione przez administrację podatków w niektórych powiatach przy wnoszeniu zgłoszeń o opusty podatkowe (wniosek p. St. Ostaszewskiego i p. A. Smagały) i żądali

odpisu podatku gruntowego za rok bieżący

od wszystkich gruntów w zachodniej Galicyi (wniosek p. M. Dydyńskiego).

Nadto wniesie komitet wyczerpujący memoriał, oparty na zebranych danych, do Koła Rolskiego, ministerstwa dla Galicyi, ministerstwa rolnictwa i ministerstwa skarbu z uzasadnieniem konieczności wydanej pomocy materialnej, oraz wyszle do Wiednia deputację, złożoną z prezydium i najpoważniejszych członków komitetu celem poparcia żądań, objętych memoriałem (wniosek p. W. Milieskiego).

Równocześnie podejmie komitet kroki o zmianę ustawy o opustach podatkowych, która w obecnym swym brzmieniu, przyznając opust w stosunku do procentu uszkodzenia plonu, nie liczy się z tą podstawową okolicznością, że np. 25-procentowe uszkodzenie plonu jest wprawdzie takim samym zmniejszeniem dochodu brutto, ale równocześnie jest całkowitem zniszczeniem dochodu netto, logicznej podstawy opodatkowania (wniosek p. M. Dydyńskiego).

Wylewy tegoroczne przypomniły też w dojmujący sposób po raz nie wiedzieć już który zaniedbanie naszego kraju pod względem

regulacji rzek,

ubezpieczenia brzegów, zabudowania potoków górskich, i zalesienia gołych stoków gór, jako też wydm piaszczystych w nizinach. Komitet postanowił domagać się ponownie przyspieszenia tych robót i racjonalnego ich przeprowadzenia (wniosek p. Wł. Sroczyńskiego); bez tego kraj corocznie prawie traci tysiące hektarów uprawnej ziemi, zerwanej zupełnie lub zasypanej szutrem, rolnicy nadbrzeżni plon całoroczny z zalanych gruntów, przyczem niejednokrotnie ich siedziby, dobytek ruchomy, a nawet życie jest narażone na niebezpieczeństwo, a całe okolice nie mogą postąpić, a raczej cofają się peryodycznie w kulturze rolnej, nie mówiąc już o kulturze drogowej, sanitarnej itp. Klęska tegoroczna zachwieje poważnie egzystencją licznych gospodarstw, a zwłaszcza tych które obciążone długami hipotecznymi, oprócz utrzymania dla właściciela, mają ze swej produkcji rocznie opłacać odsetki bieżące i raty amortyzacyjne. Komitet przedstawi ten stan rzeczy najpoważniejszym instytucjom kredytowym w kraju, celem uzyskania od nich jednorocznej bezprocentowej odwołki dla rat długów hipotecznych, które mają być opłacone z dochodów tegorocznych, (wniosek p. Z. Włodka).



O ustawę łowiecką.

Kuryer lwowski obwiniał ministra Abrahamowicza, że to on winien, iż ustawa łowiecka nie będzie zaraz sankcjonowaną. Na to odpowiada *Gazeta Narodowa*:

Możemy na podstawie informacji z autentycznego źródła zapewnić, że kwestya przedłożona ustawy łowieckiej do sankcyi cesarskiej dotąd na Radzie ministrów rozpatrywaną nie była i dopiero zapewne w najbliższym czasie rozpatrywaną będzie. Wobec tego więc robienie J. E. Abrahamowicza odpowiedzialnym za odnowienie sankcyi tej ustawie, jest co najmniej przedwczesne.

Pomijając tę okoliczność, jesteśmy pewni, że J. E. Abrahamowicz na Radzie ministrów uchwały Sejmu z całą właściwą mu energią bronić będzie. Że tak będzie, to nie ulega kwestyi. A gdyby nawet J. E. Abrahamowicz

ze swem zdaniem upadł, to nigdy nie zasłużył sobie na potępienie, lecz przeciwnie, na uznanie, ile że dalej będzie już rzeczą kraju, jak w tej sprawie postąpi.

Wogóle, o ile nas poinformowano, opozycja przeciw ustawie łowieckiej zwrócona jest przeciw dwóm postanowieniom, a mianowicie, że okręg myśliwski, o ile składa się wyłącznie z kultur zredukowano do 60 hektarów, dalej, że dopuszczone zostały związki terytorjalne celem uzyskania samodzielnego okręgu myśliwskiego, bez należytego ubezpieczenia zwierzyny.

Kuryer lwowski robi niepotrzebnie z kwestyi w mowie będącej sprawę aż polityczną, ponieważ niema nikogo w kraju, kto by niechciał nowej ustawy łowieckiej; nikt, a nawet i wszyscy właścianie nie chcą zniszczyć tego majątku krajowego, tj. zwierzostanu, lecz chodzi tylko o to, za szkody przez zwierzynę zrażdżane, ci którzy szkodę ponoszą, byli odszkodowani.

Widzimy więc, jak się rzecz ma. Krzyki są przedwczesne. Ale słusznymi były nasze przewidywania, że to poprawki ludowców zrobione w sejmie utrudniają wejście w życie tak potrzebnej ustawy.



Co słyhać w Polsce?

Drzymała w więzieniu.

Jeden z obywateli w Poznańskim donosi do *Dziennika berlińskiego* co następuje:

Byłem kilka tygodni w Poznańskim. Z powrotem odwiedziłem Drzymałę, aby się przekonać o tym wozie. Drzymała nie zastałem, bo rzeczywiście jest w więzieniu, lecz jego żona mi chętnie wszystko opowiedziała w tych słowach:

— Oto mi męża wzięli do więzienia, bo miał tę kuchenkę z woza usunąć i tego nie uczynił, bo to nie jego własność. Za to go na 14 dni wsadzono. Co najlepsze to to, że nie dostaje w więzieniu pożywienia, tylko muszę mu je sama do więzienia nosić, aby z głodu nie umarł. Noszę mu co dzień raz na obiad i to tyle, aby na cały dzień starczyło. Z Podgradowic do Rakoniewic duży kawał drogi i niepodobna więcej razy na dzień tam chodzić, ile że żniwa w polu się psują, bo robić nie ma kto.

Ze łzami w oczach opowiada mi kobiecina dalej:

— Przyszedł komisarz z jednym urzędnikiem i jednym robotnikiem i wzięli nam kuchenkę. Potem przychodzi komisarz i powiada, że ma ten wóz usunąć. Gdy to uczyni, to wszystkie kosza które miał, będą mu zwrócone. Na to Drzymała rzekł, że jemu tu dobrze w tym wozie i on go nie odda. Następnie przychodzi rozporządzenie od policyi, że się ma z woza wynosić; lecz Drzymała tego nie uczynił. Za to obecnie siedzi w kozie. Nim jednak do kozy paszedł, oddał tę sprawę sam pod sąd do Wolsztyna, aby się dowiedzieć, kto rządzi w wozie. on czy policya. Wreszcie przybyła tu komisya, aby wóz rozmierzyć. Mierzono zewnątrz każdą drobnostkę, wewnątrz jednak nie mogli tego uczynić, bo ja, Drzymalina, komisji powiedziałam, iż kluczy nie mam i nie mogę im otworzyć. A o to im najbardziej chodziło. Więc przez okno do wnętrza woza zaglądan.

Czytałoby się to jak bajkę, lecz niestety, ten wóz Drzymały i to wieczne prześladowanie polskiej rodziny, która ma 15 mórg ziemi własnej, a której nie tylko nie wolno dachu własnego pobudować nad głową, ale nawet zabrania się mieszkać w wozie, na co się pozwala cyganom i cyrkowcom, jest bolesnym, tragicznym pomnikiem niesłychanie ciężkiego położenia ludu polskiego pod panowaniem pruskim!



Sprawy emigracyjne.

Ostrożnie z „Opatrznością“!

Reklamuje się strasznie jakieś towarzystwo ni by to opieki nad wychodźcami, pod nazwą „Opatrzność“. Wydało nawet szumną odezwę do społeczeństwa. Otóż z tą „Opatrznością“ trzeba być bardzo ostrożnym. Oto co pisze o niej *Przegląd emigracyjny*:

„Opatrzność“ krakowska powstała z łona „Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała“: jeden ze współpracowników ks. Szpondra, podobno wskutek nieporozumień z tym ostatnim, wystąpił z tego stowarzyszenia i postanowił założyć własne, mające również na celu... opiekę nad wychodźcami. Ze względu prawdopodobnie na trudność otrzymania koncesyi rządowej na zwykłe biuro podróży, pan ów wolał zorganizować „instytucję filantropijną“, której odtąd stał się głównym i bodaj że jedynym kierownikiem, jakkolwiek — rzecz dziwna — dla niewiadomych nam powodów nie figuruje sam ani na liście członków rady nadzorczej, złożonej z ludzi nieznanych i poprzednio nie mających nigdy nic wspólnego z emigracją, ani też jako oficjalny dyrektor.

„Opatrzność“ w początkach swego istnienia unikała rozgłosu i, pracując cicho nad zjednaniem liczniejszej klienteli, jednocześnie ciężko walczyła z brakiem środków. Dla zdobycia potrzebnych funduszy weszła w porozumienie z jednym z agentów przewozowych hamburskich, który, jak o tem opowiadał sam założyciel „Opatrzności“, wspierał ją finansowo i przyrzekł w razie potrzeby dostarczyć większego kapitału w formie bezinteresownej, bezprocentowej i bezterminowej pożyczki. Pomimo to, zle czasu, spotęgowane zastojem w emigracji do Stanów Zjednoczonych, nie minęły odrazu i była już chwila, kiedy twórca „Opatrzności“ nosił się z zamiarem sprzedania jej i czynił w tym kierunku propozycje rozmaitym osobom.

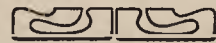
Na ratunek przyszła „Opatrzności“ emigracja do Brazylii. Dowiedziawszy się, że rządowa Misya brazylijska w Paryżu udziela na dogodnych warunkach koncesyj na przewóz wychodźców do Brazylii, „Opatrzność“ pomimo swego filantropijnego charakteru zwróciła się tam z prośbą o zawarcie z nią podobnego kontraktu. Ofertę jednak, w której „Opatrzność“ zapewniała Brazylian, że ma za sobą poparcie całej prasy polskiej, paryskie federalne biuro brazylijskie rzuciło do kosza, wolać utrzymywać w podobnych sprawach stosunki z firmami handlowymi, jako dającymi większą rękojmię, i nie mając zbyt dużego zaufania do rzekomej „instytucji społeczno-ekonomicznej, nieobliczonej na zyski założycieli“. Niestety, inaczej na tę kwestyę musiało za-

patrywać się biuro stanu S. Paulo, istniejące w Antwerpii i zorganizowane przez rząd san-paulitański wyłącznie dla wywołania wychodźstwa do stanu S. Paulo, energicznie zachwalano plantacje kawowe nawet tym emigrantom, którzy zdecydowani byli już osiedlić się w Paranie, jako prowincyi, posiadającej według powszechnego zdania stosunkowo najlepsze warunki dla polskiego wychodźstwa. Jednocześnie „Opatrzność“ energicznie proteguje emigracyę do Argentyny, nie gardzi nawet Kanadą, gdzie np. potrafi „rezerwować“ zatrudnienie dla 1000 górników z Królestwa.

Środki finansowe „Opatrzności“ wzrosły naraż tak dalece, że może pozwolić sobie teraz już nawet na kosztowną reklamę, jednocześnie zaś przybrała ton instytucyi, posiadającej wszędzie rozgałęzione stosunki i daleko idące wpływy obok gruntownej znajomości spraw wychodźstwa.

Ten ton, w jakim przemawia „Opatrzność“ w swych cyrkularzach wysyłanych dla zjednania klienteli, te tytuły, w jakie się stroi, te informacje, często nawskróś błędne, któremi szafuje, mogą wprowadzić wielu w błąd co do charakteru tego stowarzyszenia, które, bądź co bądź, jest tylko innem wydaniem „Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała“. A już na publiczne napiętnowanie zasługuje owa agitacja za emigracją do kraju, gdzie bądź ze względu na niezdrowy klimat, bądź wobec panujących tam stosunków ekonomicznych lub widoków na pewną zagładę pod względem narodowym, wychodźcy nasi udawać się nie powinni.

Tych kilka szczegółów podnosimy ze względów zasadniczych. Jesteśmy przeciwni, by pod figowym listkiem filantropii kryć się miał wstydliwie zwykły „business“ (geszeft). Niech taka „Opatrzność“ postara się o rządową koncesyę i prowadzi uczciwie biuro podróży, a będziemy tylko mogli życzyć jej powodzenia. Wszak jest i w Galicyi kilka podobnych, przez władze koncesyonowanych agencji, prowadzonych rzetelnie i bez uszczerbku dla wychodźców. Lecz po co tu marnie „P. T. Ogół“ frazesami, skoro działalność swą „filantropijną“ opiera się na „beziinteresownej“ pomocy z Hamburga, lub na dochodach, płynących z Antwerpii? Wszak z równem prawem każdy pokątny agent emigracyjny może podawać się za filantropa“.



Listy od rolników.

W sprawie handlu trzodą.

Trzciana, 15 sierpnia.

Wie każdy chłop, czego użyje, gdy przywiezie coś z inwentarza na targ; ile piorunów, dyabłów i t. p. zakłęk usłyszysz od handlarzy, zanim dobieje targu. I to jeszcze musi licho sprzedać, bo kupcy związani w spółkę nie pozwolą na lepsze zapłacenie sztuki; jeszcze na końcu, gdy widzą, że nikt oprócz nich nie kupi, uznają daną sztukę za wągrowatą i urywają po kilka lub kilkanaście koron z umówionej ceny.

Wyżysk ten dał pochop Rzeszowskiemu Towarzystwu rolniczemu do zorganizowania wywozu świń bez pośrednictwa handlarzy wprost do Wiednia.

Już kilka transportów odstawiono ku ogólnemu zadowoleniu gospodarzy. Jeżeli się bowiem zważy, że handlarze płacą za 1 kg. żywej wagi 22 ct. do najwyżej 30 ct., a obecnie dostaje gospodarz przez Tow. rolnicze od 45 ct. aż do 54 ct. za 1 kg., bo można mieć pojęcie, ile handlarze mają zarobku na każdej sztuce. To też obecnie pragną oni wszelkimi sposobami utracić te organizacje. Lecz nie dajcie się uwodzić; wprawdzie obecnie podnieśli ceny, ale niech tylko nasz wywóz upadnie, to oni ceny jeszcze bardziej obniżą, aby swoją obecną stratę wynagrodzić.

Z wywozem tak się rzecz ma: Gmina lub więcej gmin np. parafia umawia kogoś, do którego mający coś do sprzedaży się zgłasza, ten zaś donosi do środy każdego tygodnia Tow. rolniczemu, że z danej wsi jest tyle a tyle sztuk do odesłania. Tow. rolnicze zamawia potrzebną ilość wagonów, a gospodarze najmują furę i odwożą przeznaczone

Zemsta kłusowników.



Męczarnie leśniczego. (Patrz „Nasze ryciny”).

sztuki do Rzeszowa na stację. Tutaj zostają zwalone, naznaczone i odesłane. W ciągu tygodnia dostaje każdy pieniądze pocztą wraz z rachunkiem. Nie ma tu więc żadnych trudności, nie trzeba się kłócić z handlarzami, marnować całe przedpołudnie i w końcu może nie sprzedać: bez wszelkich zabiegów dostaje się cenę o wiele wyższą niż płacą na targu handlarze.

Wreszcie proszę wszystkich, zwłaszcza Księża, nauczycieli i światlejszych gospodarzy, żeby robili zebrania i wyjaśniali innym tę ważną sprawę, zwłaszcza zwracam się do najbliższych z powiatu Kolbuszowskiego, przecież od was nie tak daleko do Rzeszowa, a zyskać parę reńskich na sztuce, to także co warta, a gdyby nam coś nie było jasne, to urządźcie w którą niedzielę popołudniu zgromadzenie, na którymbyśmy mogli tę sprawę zupełnie dokładnie omówić.

Antoni Smagala.

W sprawie pastwisk leśnych.

W ostatnim numerze *Przyjaciela ludu* znajdujemy pod tym tytułem doskonały artykuł gospodarza J. Sroki, który też w całości powtarzamy:

„Lisy i pasowiska” — to znane hasło, na które brano dotąd ciemnego chłopca ruskiego, Podczas ostatnich wyborów do parlamentu odważali się tu i ówdzie w zachodniej Galicyi socjaliści obiecywać chłopom rozdział „pańskich pól”, nawet zapisywali sobie nazwiska amatorów na to i parcele dworskie, które miały być chłopom oddane. Wybory minęły. Socjaliści na taką ponętną obietnicę pochwytili dość wyborców, ale owe parcele pańskie jakoś chłopskich rąk jeszcze nie doszły... no, i nie dojdą tak prędko. Ale socjaliści o tem milczą, bo wiedzą dobrze, że ich obietniki wyborcze, to było tylko tumanienie chłopów.

Dziś po wyborach i socjaliści nie wojują hasłem „lisy i pasowiska”, bo to broń bardzo obosieczna, a chłop raz zdurzony, drugi raz będzie wiedział, co ma robić z takimi „dobrodziejami ludu!”

Za to uznała obecnie narodowa-demokracja za pożyteczne dla siebie, aby hasłem „lisy i pasowiska” jednać sobie na wsi stronników i biedny lud tumaniać, a nawet wprost podjudzać do gwałtów. Za mało już widać dla tych protektorów żydowskich, mącenia wody po miastach i intrygowania po wszystkich władzach na rzecz swoich pupilków, wzięli się oni i do tumaniania ludu wiejskiego, używając do tego hasła „lisy i pasowiska”. Naobiecywali też sporo chłopom, że wolno im będzie wszędzie paść, jeżeli tylko przystąpią do stronnictwa wszechpolskiego.

O tej robocie wszechpolaków pisze *Ojczyzna* w nr. 26 i 29 z 28 czerwca i 19 lipca b. r.

Wszechpolacy, chcąc uzyskać pozwolenie paszenia bydła chłopskiego w lasach państwowych, za najlepszą do tego drogę uznali wiec, których też w krótkim czasie w Bocheńskim odbyli kilkanaście. A nahańbowali się też na tych wiecach wszystkiemu i wszystkiemu. Oczywiście sprawcami wszystkiego złego są te organy lasowe, które z chłopem się stykają. Przeciwko nim trzeba zatem kierować nienawiść ludu. Minister pozwala paść w lesie, namiestnik pozwala, tylko ten zbrodniarz Cieński, Nawratil i inni nie pozwalają.

Wobec takich „uczciwych” wszechpolskich wywołów, chłopci wpędzili bydło na najdroższe kultury.

Pokazywano przecież chłopom telegram prezesa Koła polskiego, Głębińskiego, gdzie było, że pozwolenie na paszenie już wydane (*Ojczyzna* nr. 29, str. 472). Skoro zatem nawet prezes Koła polskiego pisał, że pozwolenie na paszenie bydła w lesie już wydane to czemuż chłop miałby dłużej czekać? Przecie szkoda każdego dnia. A więc... bydło do lasu!

I cóż panowie wszechpolacy — czy dumni jesteście z waszego dzieła? Pokazaliście przy tej sposobności waszą brudną taktykę mącenia wody. Ale ludu więcej nie złapiecie na podburzanie. Chłop wam pewno nie będzie wyciągać kasztanów z ognia. Na cóż więc piękne hasła w waszym programie, na co Matka Boska Częstochowska, na co Kazimierz Wielki, na co Kościuszko i Bartosz Głowacki na pierwszej stronie *Ojczyzny*, kiedy czyny wasze kłamają temu wszystkiemu.

Przecież niedawno w sali Rady miejskiej w Krakowie w ścisłym gronie waszych pupilków z pejsami,

wolałicie wobec ministra i innych dygnitarzy, że rolnicy forytowani są przez rząd z krzywdą fabrykantów. Cóż, panie Battalja, czy to nie prawda? A teraz śmiesz wszechpolaczku iść do chłopca, i licząc na jego nieświadomość, wmawiac w niego, że ty sam jeden tylko chłopca kochasz! że wszyscy, co dla chłopca dotąd pracowali, to wrogowie chłopca!

Takie jednak sztuczki kuglarskie, to nie na długo. Jeżeli zaś tych sztuczek używa się pod firmą Matki Boskiej Częstochowskiej, Kazimierza Wielkiego i Kościuszki, to już jest postępowanie godne publicznego napiętnowania.

Kto chce dla przyszłości ludu polskiego pracować, musi to robić uczciwie.

J. Sroka.

Uwagi w tym artykule zawarte są trafne i słuszne i my to samo, choć w oględniejszych słowach w *Roli* pisaliśmy.

Ucieszyliśmy się bardzo, znajdując taki artykuł w organie stronnictwa ludowego, bo to nam daje nadzieję, że stronnictwo ludowe nie wejdzie już więcej na drogę bezmyślnej i podburzającej agitacji wicowej, którą tak ostro wszechpolakom wytyka.

W niedawnej przeszłości było bowiem rozmaicie i wiemy wszyscy, że między posłami ludowców do Rady państwa jest jeden taki, co mandat swój zawdzięcza obietnicom: „że co druga sosna w lesie dworskim będzie chłopska“. I ludowcy używali jeszcze przed kilkunastu miesiącami rozmaitych sposobów w swej agitacji. Były tam i telegramy i kłamstwa i tumanienia rozmaite.

Cieszymy się, że obecnie sami takie metody potępiają, bo to nam daje pewność, że z drogi spokojnej a wytrwałej pracy twórczej dla ludu już nie zejda.

„Kto chce dla przyszłości ludu polskiego pracować, musi to robić uczciwie“.



Z doświadczeń rolniczych.

Gdzie nauka radzi
A praca gromadzi,
Oszczędność zachowa
A cnota jest zdrowa,
Tam też miły bracie
Pomyślność jest w chacie.

O pladze much i jej zwalczaniu.

Wiadomo, że zwierzęta, szczególnie te, które stoją na stajni, w lecie są przez muchy trapione. Bardzo często pojawiają się muchy w niezliczonych ilościach, stając się wówczas prawdziwą plagą dla naszych zwierząt, które też, będąc ciągle niepokojone, podupadają na zdrowiu, obniżając zarazem swą użyteczność. Ponadto mogą zająć wypadki, w których muchy spowodowują długotrwałe owrzodzenia, opierające się nawet dłuższemu, mozołnemu leczeniu, zwłaszcza u bydła ras uszlachetnionych z delikatną skórą.

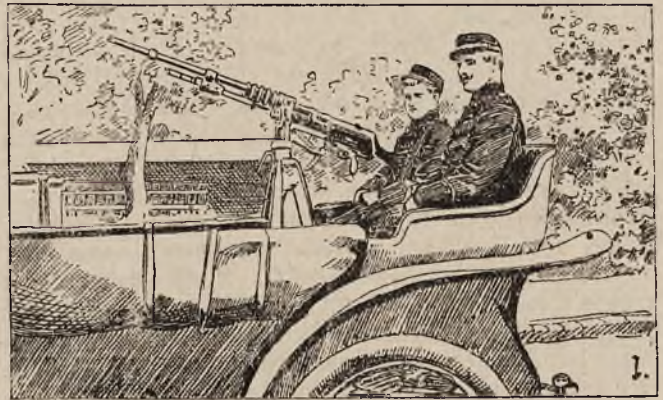
Po za tem powstają tu jeszcze inne straty, i tak bydła i konie napastowane przez muchy wśród karmienia zieloną paszą, opędzając się od nich, rozrzucają paszę naokoło siebie, depczą ją

i niszczą, co skłoniło niektórych gospodarzy nawet do krajania długiej zielonej paszy na sieczkę, przy czem powyższe straty stają się mniejszemi.

Jak zatem widzimy, plaga much powoduje bardzo rozliczne straty, niezbędnem przeto jest wszystkimi możliwymi środkami energicznie ją zwalczać. W tym celu przedewszystkiem powinniśmy zapobiegać mnożeniu się much. Mnożność ich jest bardzo znaczną, jedna bowiem mucha składa w przeciągu godziny 200—300 jaj na rozkładających się materiałach, w brudnych kątach, a szczególnie na nawozie, stąd też kupy gnoju znakomicie sprzyjają rozwojowi much. Z jajek wylęgają się bardzo prędko małe gąsieniczki, które żyją częściami składowymi nawozu. Gąsieniczki te w czasie sprzyjającej pogody bardzo prędko rosną, przeobrażają się w poczwarki, z których wykluwają się później muchy. Przy pomyślnej pogodzie cały ten okres przemiany trwa tylko miesiąc, zatem, jak widzimy, ich siła rozrodcza jest wielką.

By więc przeszkodzić rozwojowi much, należy nawóz i wyżej wspomniane brudne kąty w stajniach ługiem oblewać i skrapiać lub przemywać. Poza tem powinniśmy o ile możności jak najenergiczniej

Nowa broń.



Angielski samochód-armata. (Patrz „Nasze ryciny“).

wylęte muchy tępic. Do tego celu są następujące środki godne polecenia:

a) Proszek na owady. Ten jednak, aby nalezyce działał, musi być świeży. Przed użyciem proszku trzeba bydo ze stajni wyprowadzić, następnie drzwi, okna i wszystkie otwory w stajni szczelnie pozamykać i proszek we wszystkich kierunkach rozpylić, obliczając ilość jego w tym stosunku, aby np. na stajnię mieszczącą 5 sztuk bydła, zużyć proszku 20 gr., co pociąga za sobą każdorazowy wydatek w kwocie około 30 groszy.

Upadłe muchy należy zmieść; zebrać i spalić. Środek ten należy kilkakrotnie powtarzać, gdyż nowe muchy zlatują do stajni.

b) Lep na muchy. Lep na muchy można samemu sobie zrobić, a to według przepisu Ditricha w sposób następujący: 2. części kalafonii, 1 część oleju rzepakowego topi się razem na ogniu, następnie odstawia się naczynie z ognia, dodaje jedną część terpentyny i masę tę, do której się dodaje jeszcze kilka łyżek miodu lub syropu cukrowego, tak długo się mięsza, póki nie wystygnie. Lepem tym smaruje się papier, który się umieszcza w odpowiednich miejscach w stajni.

c) Wobec tego, że w tępieniu much jaskółki są nam bardzo pomocne, przeto wskazaniem jest możliwie oszczędzać gniazda ich w stajniach przez przybijanie deszczułek pod gniazdami, celem ochrony przed przypadkowym ich uszkodzeniem.

Dalszym środkiem ograniczenia plagi much jest utrudnienie im pobytu w stajni, przez stworzenie dla nich niepomysłnych warunków życia. Do tych zaliczamy: a) silny przeciąg, którego muchy, lubiące gorąco i duszność w stajni, nie znoszą; w tym celu umieszczamy w oknach deszczułkowe zasłony; b) przyćmienie światła, którego brak muchy dotkliwie odczuwają; skutecznie to możemy w sposób prosty i tani, malując szyby w oknach mieszaniną wapna i farbki, dającej się łatwo w jesieni zmyć; c) smarowanie wnętrza stajni rzeczami takimi, jak ałun, roztwór kreoliny w mleku wapiennym (150 gr na 12 l) i olej laurowy. Roztwory te są dla much albo nieprzyjemne, lub nawet, jak ten ostatni środek, szkodliwe.

W nowszych czasach wynaleziono poza tem cały szereg nowych środków niszczenia much. Tak n. p. Amerykanin Horward zaleca jako wypróbowany najskuteczniejszy środek częste skrapianie budynków i gnojarni emulsią naftową, która działa zabójczo nie tylko na muchy, lecz i na ich poczwaraki i jajka. Emulsię naftową sporządza się tak: 10 szklanek nafty, 5 szklanek wody i 1/4 funta zwyczajnego mydła. Mydło to rozpuszcza się we wrzącej wodzie, roztwór zdejmuje się z ognia, dolewa nafty i bije trzepakiem od piany, dopóki płyn cały nie zrobi się podobnym do oleju. Przed użyciem należy jedną część takiej gęstej emulsji rozpuścić w 5—6 częściach ciepłej wody. Rozczyn taki, zupełnie nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt, ma zabijać także wszelkie inne owady (pluskwy, mole itp.), a zarazem i grzybki pasożytnicze. Ponieważ emulsja naftowa jest trwała, można zawnazu przygotować sobie zapas na całe lato. Skrapiać można zapomocą rozpylacza. Skrapianie czystą naftą ma być również skuteczne, lecz przedstawia pewne niebezpieczeństwo pod względem ogniowym.

Zwierzęta można ochraniać przed muchami przez smarowanie olejem laurowym, albo gwoździkowym w połączeniu z rybim tranem, albo innymi muchom nieprzyjemnymi środkami.

Jednym z lepszych podobnych smarów jest następujący: Jedną część nieoczyszczonego kwasu karbolowego miesza się z jedną częścią nafty i 8 częściami oleonafty. Latem, gdy muchy i bąki zaczynają dokuczać zwierzętom, macza się grubą szmatę wełnianą w powyższej mieszaninie i wyciera koniom łeb, kark, pierś i grzbiet, bydłu zaś grzbiet, kark i łeb. Smar ten ma działać znakomicie.

Wynalazca tego sposobu p. Sabaniejew wypróbował rozmaite znane sposoby zabezpieczenia zwierząt od dokuczliwych bąków, much końskich i komarów, jako to: siatki, gałęzie smarowane preparatami zawierającymi naftalinę i t. p. Naftalina jest dobra, lecz wskutek szybkiego ulatniania się działa bardzo krótko. Bardzo więc dobrym środkiem jest wyżej opisana mieszanina nafty z kwasem karbolowym i oleonaftą, która w najbardziej niesprzyjających warunkach, t. j. podczas ciężkiej roboty w skwarne dni, gdy koń się mocno poci, działa przez 6 godzin. Latem więc należy wycierać konie tym smarem dwa razy dziennie, jesienią zaś wy-

starcza jednorazowe smarowanie, szczególnie w tych miejscach na grzbiecie, gdzie bąki mają zwyczaj składać jajka, których żywotność niszczy ten preparat.

Przy zwalczaniu plagi much dobrze jest wyżytyczone środki kombinować i równomiernie je zastosowywać.

Odnowienie przedpłaty.

Dnia 1-go września r. b. upływa rok, jak ukazał się pierwszy numer *Roli*. Komu z naszych abonentów kończy się z tym dniem przedpłata, prosimy o łaskawe odnowienie przed pierwszym wrześniem, w przeciwnym razie będziemy musieli wstrzymać mu wysyłkę, i numeru wrześniowego już nie dostanie. Adres administracji w nagłówku.

Przypominamy, że prenumerata wynosi tylko 4 korony rocznie, dwie półrocznie, jedną kwartalnie. Ze względu na kwartały, najwygodniej i nam i abonentom przysyłać tak przedpłatę, aby abonament zaczynał się i kończył na kwartale. Ci więc, którzy mają zapłacone do września, mogą przysłać 1 K. 35 h., a wtedy będą mieli zapłacone do końca grudnia.

KRONIKA.

Nasze ryciny. Armia angielska zbroi się ustawicznie w najnowsze wynalazki. Z powodu swego położenia na wyspie, Anglicy nie trzymają wielkiej armii, niema tam nawet powszechnej służby wojskowej; za to flotę mają potężną. Ostatnimi czasy zaczęto się jednak liczyć z możliwym napadem Niemiec na Anglię i zaczęto wzmocniać armię lądową. Jednym z objawów tego wzmachania jest zaopatrywanie wojska w najnowszą i najlepszą broń. Taką jest właśnie armatka szybkostrzelna, umieszczona na samochodzie. Jest to broń groźna, bo wyrzuca setki kul na minutę, a przenosi się z miejsca na miejsce z niesłychaną szybkością. Samochód jest opancerzony, tak, że kule nic mu zrobić nie mogą.

Straszne zdziczenie panuje między klusownikami w Dolnym Tyrolu. Niedawno kilku z nich, mając złość do leśniczego, który dobrze pilnował lasu przed złodziejami zwierzyny, napadło go i postanowiło zabić. Nie dość jednak było okrutnikom śmierci człowieka, jeszcze męczyli go w okropny sposób. Mianowicie nasamprzód kłuli go nożami, potem zaś powiesili za nogi nad rozpalonym ogniskiem. Nieszczęśliwy męczył się długo, węglonego trupa znalezione dopiero po paru tygodniach w gęstwinie leśnej. Złoczyńcy zostali wysledzeni i schwytani.

Nowe gimnazya. Gazeta lwowska ogłasza: Cesarz zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1908/9 państwowych gimnazyów z polskim językiem wykładowym w Myślenicach i Żółtkwi.

Poczta na wsi. Z dniem 16 b. m. wszedł w życie c. k. urząd pocztowy w miejscowości Żyrawa powiat Żydaczów ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Żyrawa k. Stryja. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowi gmina i obszar dworski Żyrawa z przysiółkiem Dunajec, zamiejscowy zaś gmina Krechów, jakoteż gmina i obszar dworski Jajkowce z dworkiem na Stawach. Urząd pocztowy w Żyrawie koło Stryja połączony jest z siecią pocztową za pomocą codziennego pościa pieszego do urzędu pocztowego w Nowem siole koło Stryja.

Bociany z odznakami. Z Jordanowa donoszą: W niedzielę 9. bm. pojawiły się nad Jordanowem trzy wielkie stada bocianów. Krążyły one przez czas dłuższy, poczem połączyły się w olbrzymią gromadę i podążyły w stronę Tatr. Nagle silna ulewa zniewoliła je do powrotu z obranego kierunku i przemoknięte od deszczu, opadły na jordanowskie pola. Miejscowi chłopcy pochwycili kilka sztuk i u dwóch bocianów na nogach znaleźli metalowe skówki. Są to odznaki stacji naukowej Rositten w Prusach wschodnich, umieszczane na różnych ptakach dla badania kierunków ich podróży.

Przyrządzanie karmy dla świń. Niemiecki uczone Lehman stwierdził rozmaitemi doświadczeniami, że u świni w wieku 1½ roku karma pozostaje 50% niestrawiona, jeżeli dajemy ją w formie całych ziarn. Już to samo daje nam pewną wskazówkę, jak należy świnie żywić. Świnia jest zwierzęciem wszystkożernem, jej żołądek jest silnie umięsiony, podobnie jak żołądek zwierząt mięsożernych, a cały przewód pokarmowy jest dzieśnięć razy tak długi, jak całe ciało. Jeżeli karma ma być należycie użytkowana, trzeba ją odpowiednio przyrządzić, inaczej wobec wielkiego pośpiechu w jedzeniu i żarłoczności świnia połyka karmę nienależycie pogryzioną, która też nie zostaje strawioną. Tę sprawę można uważać jako jedną z głównych zasad racjonalnego utrzymania świń, a wiele niepowodzeń przy chowie lub żywieniu trzody chlewnej są spowodowane błędami w tym kierunku. Najlepszą metodą przyrządzania paszy dla świń jest jej gotowanie, albo parzenie. W okolicach, gdzie materiały opałowy jest drogi, ta metoda jest dosyć kosztowna, oplaca się jednak wskutek bardzo dobrego użytkowania paszy.

Przy rozmaitych innych sposobach przyrządzania paszy jak np. samozagraniu się, zasładzaniu, zakwaszaniu etc. nie należy zapominać o tem, że metody te wymagają największej dokładności, o którą, wobec jakości personalu używanego do obsługi świń, często trudno. Jeżeli jednak któraś z tych metod się nie uda, to wówczas nie tylko naraża się zdrowie zwierząt na szwank, ale i pasza, jeżeli już się nie psuje, to w każdym razie traci znacznie na wartości. Jednym z głównych błędów jest również podawanie karmy za ciepłej, skutkiem czego ginie bardzo wiele świń młodych i starszych. Należy także strzedz się dodatku pieprzu, który działa wprost trująco.

Wściekły pies. W gminie Myszkowicach — jak donoszą z Tarnopola — pokąsał wściekły pies sześcioro ludzi. Pokąsanych odesłano do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Pożar. W Podłuzu koło Stanisławowa zgorzało dwanaście gospodarstw. — Ośm gospodarstw włościańskich spłonęło w Szwejkwie, powiatu podhajeckiego. Ogólna szkoda wynosi 10.740 kor. i była ubezpieczona w Towarzystwie ubezpieczeń „Dniester”. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego w Krakowie. Wydział tegoż Towarzystwa postanowił, korzystając z odbyć się mającej w Jarosławiu Wystawy przemysłowo-rolniczej, urządzić tamże w dniu 6 września br. w sali Rady miejskiej „Wiec mleczarski“, „Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa mleczarskiego“ i „Wystawę serów“, wyrabianych w kraju. W tym celu rozstał Wydział do wszystkich członków Towarzystwa mleczarskiego, Zarządów mleczarni i serowni zaproszenia do wzięcia udziału w tych zebraniach.

„Wiec mleczarski“ odbędzie się o godzinie 11-tej przed południem, na którym Dyrektor Dr. Stefczyk wygłosi odczyt o „Związku producentów masła“, następnie o godzinie 2-giej po południu odbędzie się „Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa mleczarskiego“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez Prezesa. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie za rok 1007. 4) Sprawozdanie Komisji kontrolującej. 5) Wynik rozpatrzenia przez Wydział, przekazanego przez ostatnie Walne Zgromadzenie wniosku Prof. Dra Juliana Nowaka w przedmiocie rozdziału Towarzystwa mleczarskiego na zachodnie i wschodnie. 6) Sprawozdanie z przygotowań do ankiety, uchwalonej przez ostatnie Walne Zgromadzenie w sprawie wniesienia zażalenia do ministerstwa kolejowego na nieprawidłowości przy transporcie nabiątu kolejną. 7) Wybór komisji kontrolującej na rok (§ 15. statutu). 8) Wniosek Wydziału w sprawie znizienia wkładek dla pracowników mleczarskich. 9) Sprawa utworzenia przy Towarzystwie mleczarskiem Sekcyi dla kierowników i pomocników mleczarskich. 10) Wnioski Członków Towarzystwa.

W razie braku kompletu Członków Towarzystwa, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na liczbę przybyłych Członków z niezmiennym porządkiem dziennym, w tym samym dniu o godzinie 3-ciej po południu w tejże samej sali. Zebranie powyższe poprzedzi nabożeństwo, które odprawione będzie w kościele parafialnym w Jarosławiu o godzinie 9 rano.

Przekłeta wódka! W studni gminy Chmielówki, powiatu trembowelskiego, znaleziono w tych dniach zwłoki tamtejszego włościanina Teodora Podkowy. Komisya sąddwo-lekarska, przybywszy na miejsce, nie znalazła na ciele śladów zbrodniczych, stwierdziła natomiast, że Podkowa wracając do domu w stanie podchmielonym wpadł do studni i utonął.

W lesie w Biłohorszczy, powiatu lwowskiego, znaleziono w tych dniach powieszono na drzewie byłego kowala z Zimnej wody, 60-letniego Wilhelma Stübera. Przyczyną samobójstwa było opilstwo, któremu denat nałogowo się oddawał i brak wskutek tego środków do życia.

Pszczelnictwo u obcych. Jeszcze przed 60 laty Anglia nie posiadała właściwego pszczelnictwa, traktowanego jako przemysł wiejski. Od tego jednak czasu zaczęło się ono rozwijać, a najwięcej do tego rozwoju przyczyniło się Stowarzyszenie angielskich pszczelarzy, założone przed 34 laty. Celem powyższego stowarzyszenia było popieranie i pomoc w prowadzeniu pasieki i wreszcie, dostarczenie zdrowego miodu jako dodatku do pożywienia. Obecnie jest takich Stowarzyszeń w Anglii 28; wszystkie one cieszą się uznaniem i poparciem, protektorami ich są osoby z królewskiej rodziny. Wydają one specjalne pismo wychodzące tygodniowo, a mające bardzo wielu prenumeratorów. Statystyka wykazuje obecnie w samej Anglii 63000 pasiek, a razem ze Szkocją i Irlandją 90 000. Pomimo tak znacznej ilości, Anglicy nie tylko zużytkowują cały u siebie wyprodukowany miód, lecz jeszcze sprowadzają go z zagranicy za sumę około 750,000 kor. rocznie. Cena dobrze obsadzonego ula wynosi w Anglii w maju i czerwcu kiedy ceny są najwyższe) 27—36 kor., przeciętnie zaś ul kosztuje 18—27 kor. Dochód zaś roczny z ula 27 kor. uważany jest za wcale nie wygórowany, gdyż jeden ul daje rocznie 50—60 fnt. miodu, gdyż dawniej dawał zaledwie trzecią część tego. Widzimy więc, że pszczelnictwo prowadzone racjonalnie, może dawać wcale dobry dochód.

Pod kołami pociągu. Z pociągu osobowego, dążącego z Cieszyna do Bielska, wypadł jeden z podróżnych przez okno, zbyttno się wychyliwszy. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu, które wlokły go 100 metrów, zanim zdołano pociąg zatrzymać. Ciężko poranionego, z połamanymi rękami i nogami przewieziono do szpitala w Bielsku, gdzie zmarł niebawem, nie odzyskawszy przytomności.

Owce trzoda i drób. Krakowskie Tow. rolnicze poleciło ostatnim czasem utworzyć nowe owczarnie zarodowe w Mogilanach u p. Stanisława Konopki i w Niskach u p. Piotra Tretera; a stacyjne tryki umieścić u hodowców: Wojciecha Bielawskiego w Krośnicy, Wojciecha Cieśli w Bańsku, Michała Majerczyka w Poroninie, Franciszka Skupienia w Białym Dunajcu, Jana Magdziaka w Krzypnie, Franciszka Rychleca w Łączku, Franciszka Zbożenia w Maszkowicach i Jana br. Konopki w Brniu.

Na żądanie Towarzystwa rolniczego okręgowego dębickiego zgodził się komitet krakowskich rolników na założenie chlewni zarodowej rasy westfalskiej w Lubzinie u p. Tadeusza Skołuby. Knury zaś stacyjne przyznał hodowcom: Janowi Duszkiewiczowi w Złotnikach, Janowi Kalecie w Wilamowicach, Marcinowi Zbożeniowi w Maszkowicach i Lucyanowi Szafranowi w Balinie. Ceny prosiąt w chlewniach zarodowych na III kwartał ustanowiono w następującej wysokości: Za prosięta do 25 kilo żywej wagi po 2·20 kor., za prosięta od 35 do 55 kilo żywej wagi po 2·00 kor., za prosięta powyżej 55 kilo żywej wagi po 1·60 kor., z tą uwagą, że: cena prosiąt kategorii II nie może jednak wynosić mniej niż najwyższa cena kategorii I i tak samo cena kategorii III nie być niższą od najwyższej ceny kategorii II-giej.

Materyał do założenia kurników zarodowych rasy zielononózek krajowych przeznaczono czterem członkom kółka rolniczego w Bierzanowie: Jakóbowi Jamce, Kasprowi Madei, Franciszkowi Sawickiemu i Józefowi Buchale. Spółce chowu drobiu w Bachowicach udzielono zasiłku na koszt utrzymania instruktora w kwocie 400 koron.

Zamordowanie żandarma. Z Sokolnik pod (Lworem) donoszą: W sobotę 15 bm. wieczorem zdarzył się tu wypadek, który do głębi poruszył mieszkańców Sokolnik i wsi okolicznych. Oto koło godziny 8-mej wieczorem, wracając z odpustu w Chodownicy, — wszedł do karczmy sokolnickiej postenführer Aleksander Słaby, bó kupić sobie bułkę. W karczmie zastał postenführer grono młodzieży sokolnickiej, która wszczęła między sobą sprzeczkę, a która głównie toczyła się między R. Piwką, a jednym z parobków, który go niedawno obił. Przyszło od słowa do słowa — wreszcie, gdy żandarm chciał Piwkę napedzić do domu, Roman Piwko, syn wójta, dał kilka strzałów z rewolweru do żandarma, który upadł natychmiast i zalał się krwią. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala garnizonowego, gdzie wczoraj wskutek ran zmarł. Śp. Aleksander Słaby pozostawił żonę i troje dzieci.

W grobie na pieniądzech. W tych dniach w Brzeżanach, na parceli p. Krzysztofowicza, przy rozkopywaniu ziemi wykopano garnek z pieniędzmi i spoczywający na nim głową szkielet ludzki. Wyglądało to tak, jakby nieboszczyk umierając, podłożył sobie garnek z pieniędzmi pod głowę. Jak twierdzą znawcy, nieboszczyk leżał w ten sposób na pieniądzech z górą 300 lat.

Które kraje najwięcej spożywają chleba? Konsumpcya chleba jest w różnych krajach różna, a nawet

w jednym i tym samym kraju podlega znacznym wahanom. Według zestawień jednego uczonego zjadali do r. 1890 najwięcej chleba Francuzi, mianowicie wypadało tam na głowę 258 kg. rocznie. Na drugim miejscu stała Dania z 259 kg., następnie Belgia z 240 kg., Niemcy z 211 kg., Szwajcaryca z 205 kg., Holandia z 201 kg., Rosya z 173 kg. Austria 155 kg. Najmniej chleba spożywano w Portugalii, bo tylko 107 kg. na głowę rocznie. Od roku 1890 stosunki się zmieniły. Na czele stoi obecnie Dania z 287 kg., drugie miejsce zajmuje Belgia z 274 kg., Francya zaś spadła na trzecie miejsce, spożywając 265 kg., na mieszkańca rocznie, na czwartym miejscu pozostały Niemcy, jednak konsumpcya wzrosła z 211 kg. na 230 kg. tak samo jak w Szwajcaryi, zajmującej jak poprzednio piąte miejsce, gdzie konsumpcya wynosi obecnie przeciętnie 122 kg.

Ilu ludzi umiera na sekundę? Jak wiadomo, żyje na kuli ziemskiej okrągo 1.500 milionów ludzi; weźmy jako przeciętny wiek ludzi lat 30, to w 30 latach odnowia się całe ludzkie pokolenie, czyli w 30 latach umiera 1.500 milionów ludzi. A więc w jednym roku umiera 50 milionów ludzi, dziennie 137.000, każdej godziny 5.700, a w ciągu dwu sekund troje ludzi.

NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.
51)

(Ciąg dalszy).

Kuropatkin mimowoli obie swe w kułaki zwinęte pięści wtłoczył w kieszenie szarawarów, by przypadkiem przed czasem nie zaczęły pracować po gębie przybysza.

Łajkow-Jokodama dopełznął do środka pokoju.

— Na pierwszy rozkaz z całym możliwym pośpiechem!

Kuropatkin pasował się z sobą, by jeszcze na niego spojrzeć, by z błyskawic, które musiały tryśnić z jego oczu, nie dać mu odrazu poznać wszystkiego.

— Tak! — mruknął. — To bardzo dobrze. Ja właśnie dużo mam z tobą do pogadania. A tego... Aha, prawda! Ten glejt masz przy sobie, który ci wówczas wypisałem?

— Naturalnie! Bez niego się nie ruszam.

— Bo ja przypomniałem sobie, że tam nie wszystko jeszcze jest. Trzeba będzie rozszerzyć trochę twoje pełnomocnictwo.

I wciąż jeszcze nie patrząc mu w oczy, wyciągnął rękę.

— Daj!

Jokodama zaczął pośpiesznie szukać w zanzardzu.

Już miał żądany papier w ręce i naraz zatrzymał się. Ta znacznie przybladła, z uparcie opuszczonymi oczami twarz rosyjskiego wodza obudziła w nim nagle zaostrzoną czujność. Wydało mu się, że ta wyciągająca się ku niemu ręka parokrotnie nienaturalnie zdrząła.

I nie spuszczaając z niego oka, rzekł umyślnie głośno:

— Oto jest!

Wyciągnięta dłoń zacisnęła się kurczowo dookoła podanego papieru, zwinęła się w groźną pięść,

*) „Niech żyje Japonia“!

i z wolna, jak młot, poruszany systemem dźwigni, opadła na kolana.

I teraz dopiero spojrzął.

Jokodama cofnął się o parę kroków wstecz.

Nie przestając ciskać snopami stalowych iskier z pod zasepionych nagle brwi, Kuropatkin wstał z miejsca, wparł ręce w boki.

Patrzył w milczeniu, zaledwie górna warga drgała mu kurczowo, a około ust od nosa aż do brody zjawiała się i znikająca zygzakowata bródka.

Pod skórą twarzy, jak miedziana rdza zarazy morowej, napływała centkami wzburzona krew.

Wreszcie zaczął się śmiać. Z początku jakby się tylko dławił, jakby wykrztuszał z siebie jad, który dokoła wątroby nakipiał, potem coraz szerzej, przestronniej. Zdawało się, że gardło jego zamieniło się naraz w trąbę powietrzną, ryczącą huraganem wściekłości, po ziemi całej zebranej.

Pod wpływem tego śmiechu Jokodama z początku zbladł, potem w pewnym momencie, jakby zupełnie odruchowo, obejrzał się na drzwi i wreszcie stała się z nim również cudowna, a szybka, jak myśl, zmiana.

Układny, o miękkich ślimaczych ruchach Łajkow przepadł, a w jego miejsce zjawiała się pantera z krwawymi ślepiami, z członkami gibkimi, jak stalowe sprężyny.

Już wpadał na niego, już w ręce zabłysnęła lśniąca klinga japońska.

Kuropatkin całym ciałem odrzucił się w bok i klasnął w dłonie.

I naraz z czterech dywanami zawieszonych kątów pokoju, jak za pociśnięciem sprężyny, wyskoczyły cztery szare postacie żołnierskie z nastawionymi żądłami bagnatów.

Między pierściami japończyka, a ciałem wodza zamigotały ognie czterech skrzyżowanych błyskawic.

Teraz japończyk jednym susem odskoczył do ściany i ruchem jak myśl szybkim sięgnął do kieszeni.

Jednocześnie prawie klapnął w jego ręce rewolwer, huknęły dwa zlewające się w jeden strzały i zakłębiły się po ziemi ciała dwóch śmiertelnie ugodzonych żołnierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Odbiór prenumeraty potwierdzamy następującym abonentom:

J. D. Deberle (i K 25 hal.) J. M. Grębów (2 K), W. S. Brzezowice (2 K) żądane numera wysłamy. M. S. Perespa (2 K), J. M. Poluchów (2 korony).

Numera żądane wysłamy:

M. R. Tworkowa, J. S. Smigno, F. S. Rzeszów, J. M., M. K., J. G., A. G. Krzemienica. A. B. Zawoda Lanckorońska.

PRACA.

(Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy).

(Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wyrost do odnośnego Biura adresując wszędzie: *Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale*

powiatowym w — Skrócenie „Lwów” oznacza: *Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6.* Skrócenie „Kraj. Biuro” oznacza: *Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy:*

I. Miejsca wolne: Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne). — *Brody:* 2 parobków. — *Dąbrowa:* 1 parobek do małego folwarku, lat wyżej 18, 100 K rocznie i wikt, od 2 października. — *Oświęcim:* 1 parobek do koni. *Sanok:* 8 fornali; 2 pastuchów; 5 dziewczek folwarcznych. — *Kraj. Biuro:* 1 pisarz gospodarski z niższą szkołą roln. z praktyką lub bez za 20—30 K miesięcznie i utrzymanie. Adres: Spółka agronomów, Lwów, 3-zo Maja 5; 1 mleczarz lub mleczarka do parowej mleczarni, zaraz. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tatarów; 1 pisarz gospodarski z niższą szkołą rolniczą i mleczarską, zaraz, adres: jak powyżej; 1 pisarz gospodarski, adres: Zdzisław Obertyński Hujcze. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi; 1 gumieny, zaraz, adres: jak powyżej. — *Cieszanów:* 1 ogrodnik dworski. — *Sanok:* 1 ogrodnik dworski, kawaler, od 1 października. — *Drohobycz:* 1 furman bezżenny, 12—16 K i utrzymanie. — *Limanowa:* 1 fornał do koni ciężarowych, zaraz! Adres: Rafinerya nafty w Sowlinach p. Limanowa. — *Sanok:* 1 furman do pary koni.

II. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia poszukujących pracy): *Brody:* 1 rządcą po kawalersku; 4 ekonomów; 1 ekonom-chmielarz; 1 praktykant lasowy, 1 podleśniczy. — *Dąbrowa:* 1 dozorca lasowy, emerytowany żandarm, zaraz! 1 ekonom lub karbowy; 2 pisarzy gospodarskich; 1 nadzorca robotników lasowych. — *Kałusz:* 300 robotników żniwnych na 12 snop i ordynaryę; 50 robotników polnych, 1 K 30 i ordynarya. — *Kraków:* 1 pisarz gospodarski. — *Limanowa:* 2 podleśniczych-kontrolorów lasowych, żonaty; 2 pomocników gospodarskich bezżennych. — *Lwów:* 3 ekonomów; 1 leśniczy; 1 gumieny. — *Myslenice:* 1 leśniczy lub podleśniczy. — *Nowy Sącz:* 1 ekonom, karbowy lub zarządca gospodarski. — *Oświęcim:* 1 ekonom. — *Sanok:* 1 leśniczy; 2 pomocników gospodarskich. — *Tłumacz:* 1 rządcą lub ekonom. — *Kraj. Biuro:* 1 pisarz gospodarski ze szkoły roln. w Horodence, 5 lat praktyki, lat 19, najchętniej do Galicji zachodniej; 1 ekonom lub pisarz gospodarski, szkoła rol. w Horodence, 11 lat praktyki. — *Brody:* 1 sztangret. — *Kałusz:* 1 furman-kawaler. — *Lwów:* 3 furmanów. — *Sanok:* 2 furmanów.

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

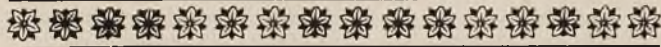
Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 18 sierpnia 1908).

Tendencja na rynku peszteńskim i wiedeńskim jest mocna, ceny nie mogą się chwilowo podnieść a to z powodu silnego zaofiarowania. W szczególności rolnicy węgierscy korzystając z pogody, młóćą zboże prosto ze stert i odstawiają do stacyj kolejowych. Skutkiem tego magazyny zbożowe w Peszcie są przepełnione, a to oczywiście oddziałuje na ceny. Wszystko to daje się odczuć w następstwie także i w Wiedniu. Po inne lata stan ten wywołałby niewątpliwie zniżkę, gdy jednak w obecnym roku mało jest krajów, któreby poszczycić się mogły dobrym urodzajem i popyt jest jednostajnie dobry, silne zaofiarowanie równoważy się popytem i ceny się utrzymują z tendencją ku wyższe. Nasz targ dzisiejszy był słabo obesłany a gdy przeważnie prezentowano zboże gorszej jakości, usposobienie niechętnie przeniosło się na ceny, które nawet cokolwiek się zachwiały.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12:30—12:60 kor., czerwoną od 12:30—12:60 kor., żyto 9:75—10:10 kor., jęczmień 8:35—8:85, owies 7:60—8:10 k., kukurydzą starą 8:90—9:20 kor., nową 0:00—0:00 kor., kukur. Cinquantino 9:00—9:75 kor., groch zwyczajny 11:75 do 12:75 kor., groch Victoria 14:20—15:10, (do siewu) na paszę 00:00—00:00 kor., wykę nową 7:50—8:50 kor.,

bobik 7:10—7:60 kor., rzepak 15:00—16:00 kor., otręby pszenne 5:60—5:90, otręby żytnie 5:50—5:80, koniczyzna nasienna czerwona 00:00—000:00 kor., biała 00:00—00:00, tymotka 00:00—00:00 kor. Wszystko za 50 klg.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 18 sierpnia br. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 96, cieląt 228 owiec i kóz 3, nierogaczyny 67. Razem 454 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 00:00 do 00:00 kor., woły 00:00 — 00:00 kor., krowy 00:00—00:00 jałownik 00:00—00:00 kor., cielęta 62:00—68:00 k., nierogaczynę tuczną 80:00—000:00 kr., bitej wagi: nierogaczynę 120:00—150:00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 200:00—250:00 k., krowy 85:00—140:00 kor., buhajki i jałowki 40:00—80:00 kor., cielęta 20:00—50:00 kor., owce i kozy 16:00—000:00 kor., buhaje 150:00—170:00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumpcję 343, na konsumpcję innych gmin kraju 106, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 5, na eksport za granicę kraju nierogaczyny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.



F. Pamm, Kraków, Zielona 3-200

Harmonika z 8-ma klawiszami, pięknie wykonana kor. 4:90, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2-ma rejestrami kor. 7, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy kor. 9:60.

F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200



Męski ankr. remontoir
z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany kor. 3:90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200

WAŻNE

dla włościan, dla przedsiębiorców, dla obszarów dworskich.

Ceglarki najnowsze Model 1908.

do wyrobu cegieł pełnych i pustych wielkości 25×12×6¹/₇ poleca:

Henryk Arlt Dom dla Handlu i Przemysłu
Chrzanów

Największe przedsiębiorstwo dla budowy i dostawy **maszyn do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i t. p.** oraz najlepszych ogniotrwałych farb i oliwy.

Prośba. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek uprasza się adresować listy i posyłki tylko **Henryk Arlt Chrzanów.**

Bank Ziemski w Łańcucie

1) Nabywa majątki ziemskie w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa.

2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40. o tworzeniu włości rentowych.

3) Pośredniczy na rzecz swych członków w parcelacji i sprzedaży majątków ziemskich.

4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący poczynszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 procent z półrocznym oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:
Bez wypowiedzenia do kwoty. . . 500 K
za 8-dniowym wypowiedzen. do 1000 „
„ 14 „ „ „ 3000 „
„ 30 „ „ „ 5000 „
„ 60 „ „ „ 10.000 „
i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank чеки pocztowej Kasy Oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.